

ALEKSANDER EUSKADI

NOWY MOST

Co można zrobić z miłości do Ojczyzny? W Wanessie Kunie odkrycie osobliwej afekcji do swojego kraju powoduje wewnętrzną przemianę, prowadzącą do zmiany jej całego życia.

„Nowy most” to urocza powieść, zalecana uczniom wszystkich szkół do lektury na dobranoc. Utrwala dobre wzorce w młodym pokoleniu i wskazuje autorytety, do których powinno się ono odwoływać w życiu.

Oddajmy, zresztą, głos samej Wanessie Kunie.

z recenzji Karoliny diuczessy von Lichtenstein

SIEMIANOWICE, 2015

WYDAWNICTWO KUMAKKULTURY ♣

WYDANIE 1

Ustęp 1.

Po obu stronach Brenicy, rzeki przecinającej szeroką wstęgą stolicę Ciprofloksji, dzieląc ją na dwie nierówne części praca wre. To robotnicy z mozolem budują lepszą przyszłość, poprzez swą uczciwą pracę rzucając wyzwanie żywiołowi. Tak, jak zażyczył sobie sam książę Aleksander, oba brzegi zapracowanego miasta zepnie w tym miejscu nowy most, po którym już wkrótce zaczną sunąć samochody. Z miejscem tym związana jest anegdota, jakoby nazwa nowobudowanej trasy wzięła się z niefortunnego nieporozumienia. Gdy zapytano księcia Soljum jak nowa droga przelotowa ma się nazywać odparł, że musi do łazienki. Od tego czasu nikt zdaje się nie pamiętać oficjalnej nazwy, zaś wszyscy posługują się określeniem „Trasa Łazienkowska”.

Pośród wielu robotników uwijających się w pocie czoła znaleźć można było także i młodszą robotnicę Wanessę Kunę. Chociaż miała ledwie lat dwadzieścia kilka, to jej ręce poznaczone były już ciężką pracą, a twarz zorana zmarszczkami i ogorzała od palącego słońca, w którym przyszło jej pracować. Ubrana zawsze w ciemny kombinezon, zakrywający jej zmęczone ciężką pracą ciało stała teraz przy okienku kasowym, gdzie jak co tydzień otrzymywała pobory. Gruba dłoń rozłożyła przed nią banknot pięcioputrowy, dwie złote dwuputrowki i gruby kartonik. Wanessa zgarnęła wszystko do torebki i szybko odeszła na bok. W myślach przeklinała kolejną cegielkę, obowiązkową składkę, na kolejny czyn narodowy pod patronatem księcia.

Ustęp 2.

Z głębokiego snu Wanesę wyrwał skrzeczący głos. To starsza fizyczna Ziuta z przejęciem wygłaszała przemówienie:

- ...w związku z czym pracownicy Krajowego Zjednoczenia Budowlanego „Wy-Bud” jednogłośnie poprzez aplauz podjęli uchwałę, że 10% funduszu wynagrodzeń przekażą na rzecz budowy nowego mostu! – małe oczka Ziuty zaświeciły się – Jednocześnie postanowiliśmy dobrowolnie zrezygnować z wolnych piątków i podnieść czas pracy z 12 godzin na 15!

Miarowy stukot szklanek uderzanych o stoliki. Wanessa wiedziała, że w tej części Ciprofloksji oznacza to brawo. W Saginacie, skąd przyjechała za pracą, nigdy tak nie robiono. Nie pozwalano także palić na sali obrad. Wanessa włożyła do ust papierosa a siedzący obok robotnik podał jej swojego, by mogła odpawać ogień.

W trakcie gdy kolejni mówcy perorowali Wanessa przyglądała się obowiązkowej cegielce, którą otrzymała wraz z wypłatą. Nie przypominała sobie takiego głosowania. Cegielka okazała się być jednostronnie zadrukowanym kartonikiem na którym znajdował się formularz „Cegielka o wartości ... na ...” z uzupełnionymi przez kasjerkę ołówkiem pustymi miejscami. Czyli przy następnej wypłacie trzeba będzie cegielkę oddać.

Gwar i dźwięk odsuwanych krzeseł oznajmiał koniec zebrania. Przy wyjściu zakotłowało się. Wanessa zdziwiona obserwowała, jak kolejka do wyjścia się formują, a potem powoli przesuwa. Gdy sama dotarła do drzwi usłyszała beznamiętny głos powtarzający:

- Dobrowolna składka 1 Putra na prezent z okazji imienin księcia Soljum – brzdękniecie monety – Dziękuję!

Ustęp 3.

Młodsza robotnica Wanessa, wraz ze starszą fizyczną Ziutą oraz podproletariuszem Brajanem stali na brzegu rzeki. Nieśpiesznie murując ozdobny element mostu Wanessa zaciągała się Narodowym. Nie była zbyt zainteresowana pracą. W trakcie gdy pani Ziuta, jak wszyscy ją tu nazywali, z zapalem układała cegły i szalała z kielnią, ona patrzyła na Brajana. Nie był zbyt przystojny. Krzywy nos, wyłupiaste oczy i fryzura typu „czapka z daszkiem” były jednak typowymi atrybutami urody tutejszych robotników.

W jakiś sposób Wanessie imponował niedbały styl bycia Brajana. Nie był przesadnie zainteresowany pracą. Zamiast tego zawsze palił Meluzyny, co nie uszło uwadze nawet inżyniera Mamonia. Wanessę zawsze fascynowało, skąd Brajan ma na papierosy po 8 Putra opakowanie, podczas gdy jej pobory wynosiły 10 Putra na tydzień. Nie była to duża kwota, ale po opłaceniu pokoju w hotelu robotniczym zostawało jej jeszcze 5 Putra.

Największym marzeniem Wanessy było móc palić papierosy „6 i ½” za 1 i ½ Putra. Inżynier Mamoń żartował, że nazwa tych papierosów odnosi się do kształcenia prefektów w Sarmacji. Sześć lat szkoły ludowej i pół roku kursu. Wanessa nie chodziła w Saginacie do szkoły, więc nie rozumiała tych żartów. Słyszała, że w Soljum nawet dzieci robotników zaliczają cztery klasy, chociaż uważała to za straszną stratę czasu.

Ustęp 4.

W miarę jak budowa mostu postępowała do przodu, a dni stawały się coraz krótsze, Wanessę ogarnęło znużenie. Było jej obojętne, czy nowy most powstanie, czy też nie. Nastawienie to nie ulegało zmianie, aż do pamiętnego dnia na początku września. Wtedy zniemacka na budowę podjechał czarny samochód. Wanessa nie знаła się na markach samochodów, ale wyglądał na bardzo drogi.

Zza miejsca kierowcy wysiadł wysoki i postawny mężczyzna. Wanessa spojrzała na jego przystojną twarz i poczuła, jak nogi się pod nią uginają, a pod sercem poczuła coś dziwnego, czego nigdy wcześniej nie doświadczyła. Patrzyła jak urzeczona, gdy mężczyzna błysnął kompletem białych zębów rozmawiając z dyrektorem Plichtą. Szerokim gestem wskazał na most, po czym zamienił kilka zdań z inżynierem Mamoniem. Po krótkiej rozmowie wsiadł do samochodu i równie szybko odjechał.

Oszołomiona Wanessa dopiero po chwili zrozumiała, że to był sam książę Soljum, a ona stała tak blisko niego. Nigdy przedtem nie rozumiała, co pani Ziuta ma na myśli mówiąc, że zbliżenie się do księcia Soljum to wspaniałe przeżycie. Aż do teraz.

?????????

Ten skurwysyn ujechał mnie z chirurgii
Prometeusz Grzybowski, mgr Prawa.

Ustęp 5.

Wanessa długo nie mogła spać. Całą noc przekręcała się z boku na bok. Gdy zobaczyła, że już dochodzi czwarta postanowiła, że i tak nie zaśnie. Wstała i zaczęła parzyć Kawę Zwycięstwa, a do jej ust powędrował Narodowy. Wpatrywała się w brzęczący ekran, na którym wyświetlano film o księciu Aleksandrze oraz o tym, jak wymyślił pory roku.

Gdy kamera zrobiła najazd na przystojną twarz Ojca Narodu, Wanessa ze zdziwieniem odkryła, że zależnie od kąta pod którym patrzy się na księcia, jego oczy mają inny kolor. Gdy wpatrywała się w czarnobiały ekran nagle, wiedziona głosem serca, wykrzyknęła:

- Ślubuję Durniowi Siemianowickiemu, że będę przodownicą pracy! – wypowiedziawszy te słowa natychmiast wybiegła z domu, by dotrzeć przed czasem do pracy.

Ustęp 6.

Wszyscy dostrzegli metanoję, która zaszła w Wanessie. Pracowała szybciej, wydajniej i dłużej niż inni. Po pierwszym tygodniu wyrobiła 120% normy, po drugim 340% a po trzecim już 718%. Nie tylko konkurowała z Ziutą, ale wręcz ją okresowo prześcigała. Pnący się w górę most stawał się powoli świadectwem jej wydajnej pracy, a wszyscy budowlańcy szeptali między sobą, że młodsza robotnica Kuna jest niedościgniona.

Wraz z kolejnymi rekordami normy otrzymywała kolejne dyplomy i pochwały, a nawet została przedstawiona do Medalu Budowniczych Soljum. Gdy dowiedziała się, że osobiście wręczy jej go sam książę, pracowała z całych siły, by znowu móc zobaczyć człowieka, którego pokochała.

Ustęp 8.

Budowa nie szła. Wanessie i Ziucie ciągle pękały cegły. Wystarczyło by chwyciła jedną z nich, a one już pękały na dwie części. Gdy kolejna cegła tego dnia rozpadła się jej w rękach, odłożyła kielnię i podeszła do swojej przyjaciółki:

- Paniu Ziuto – zaczęła nieśmiało – Te cegły to nam za często pękają – zawahała się przez chwilę – Podejrzewam, że one tak same z siebie nie pękają...

- Jak to? – na twarzy strudzonej starszej fizycznej odmalowało się niedowierzenie – Nikt by przecież nie śmiał psuć naszego mostu!

- Ja myślę, że wiem kto to jest – Wanessa kontynuowała niepewnie.

- Lepiej idź i opowiedz wszystko inżynierowi Mamoniowi! – zarządziła Ziuta.

Ustęp 9.

- ...za czyn ten wymierza oskarżonemu karę utopienia w gnojówce – głos sędziego dobiegał z oddali, ale Wanessa nie mogła uwierzyć, że to podproletariusz Brajan stał za tym wszystkim! Ten Brajan!

- ...z tego miejsca chciałbym jednocześnie pogratulować młodszej robotnicy Wanessie Kunie wykrycia sabotażysty – dodał sędzia po ogłoszeniu sentencji – Jak na to wpadliście?

- Panie sędzio – zaczęła zdruzgotana Wanessa – Robotnik i Meluzyny palił? Coś mi się nie zgadzało – Wanessa zawiesiła głos – A poza tym jako jedyny nie spał na zebraniach – dodała śmieiej Wanessa – A jak mawiał książę Aleksander, wróg narodu nie śpi! – zakończyła prawie okrzykiem Wanessa.

Ustęp 10.

Po schwytaniu i straceniu sabotażysty prace natychmiast ruszyły z kopyta. Plan został zrealizowany przed czasem. W trakcie pracy Wanessa podśpiewywała ułożoną przez siebie zwrotkę, którą to potem podchwycili wszyscy robotnicy. Zewsząd było słychać jak, każdy na inną melodię, nuci słowa, które stały się hymnem budowy tego mostu. Inżynier Mamoń napisał nawet do niej melodię oficjalną, którą czasem wygrywano na tym, na czym się tylko na placu budowy dało.

Patrząc na montowany na szczycie budowanej kolumny monument twórcy tego mostu Wanessa zaintonowała, po czym chór robotniczych gardeł podchwycił:

Tu powstanie!

Droga piękna i prosta!

Jak serpentyna!

Trasa Łazienkowska!

Wanessa nie wiedziała co prawda, czym jest serpentyna, ale usłyszała to słowo kiedyś padające z ust samego księcia, więc uznała, że jest majestatyczne i dostojne i pasuje do tego czynu narodowego, który stał się jej udziałem.

Ze zdziwieniem Wanessa zauważyła, że w trakcie gdy wszyscy krzyczą „trasa”, pomnik księcia niebezpiecznie zbliża się do jej twarzy. Ostatnią rzeczą jaką dostrzegła był ten przepiękny deseń marmuru, w którym był wyrzeźbiony.

Ustęp 11.

Książę Soljum stał przy trumnie i wygłaszał mowę. Do uszu słuchaczy dobiegały takie słowa jak zaangażowanie, solidność, praca społeczna czy przodownictwo, a także wielokrotnie powtarzane „Wanessa Kania”. Po krótkiej uroczystości i przecięciu wstęgi, ciało robotnicy zostało zrzucone do rzeki.

Ustęp 12.

Wanessa szła pustym mostem Trasy Łazienkowskiej. Nie czuła już nic, poza czystą radością, że o to dzieło jej rąk służy samemu księciu i jego poddanym. Idąc od strony Soljum wracała do swej rodzinnej Saginaty, poruszając się zwiewnie i szybko. Oto urodziła się w Saginacie, pracowała w Soljum i teraz wraca do swej ziemi by połączyć się z nią już na zawsze.

Gdy obiema bosymi stopami stanęła na saginackiej ziemi wszystko zgasło.

Notka autora

Ustęp 7 był napisany na osobnej kartce, ale wtedy byłem w hotelu gdzieś na północy Skarlandu i musiałem wepchnąć ją między framugę a ścianę, bo strasznie póździło. Potem jeszcze dopychałem kartą kredytową, ale następnego dnia chyba sprzątaczką ją wyjęła i zabrała.

Posłowie

Nowy most to uczta językowa i intelektualna dla każdego miłośnika literatury pięknej. Powieść to nie tylko historia metamorfozy Wanessy, ale także metamorfoza samego autora, który odrzuca typową dla niego prześmiewczą, ironiczną maskę i tworzy dzieło wielkie i poważne.

Czytelnik świadomy niewątpliwie zauważył, że *Nowy most* powstał krótko po fenomenalnej *Gruszy*. Już *Grusza* była początkiem nowej drogi autora, gdyż w miejsce wcześniejszej satyry, zaczęła dotykać tematów znacznie bardziej poważnych.

W *Nowym moście* autor rozwija swoją wizję dalej. Tym razem jednak czytelnicy są świadkami bezprecedensowego tryumfu świata idei nad światem materii. Przemysłany system jest tak doskonały, że nawet drobne, nieistotne odchylenia, takie jak sabotaż podproletariusza Brajana, czy też śmierć Wanessy nie oddalają nas w żadnym stopniu od wizji świata idei.

Jednocześnie autor udowadnia czytelnikom, że każdy, nawet prosta robotniczka z Saginaty ma w sobie coś pięknego, coś co powinien światu ukazać. W przypadku Wanessy impulsem do takiej przemiany było spotkanie Księcia Aleksandra.

Czytelnik nieobyty, pomyśleć może że za przemianą Wanessy tkwi li tylko prymitywny, zwierzęcy popęd seksualny, będący efektem tego że główna bohaterka nie może oprzeć się takim cechą jak władza i pieniądze, które to przecież niewątpliwie zapewnią sukces jej potomstwu.

Czytelnik taki pozostaje jednak w błędzie, bowiem autor w rzeczywistości przedstawia nam zupełnie inną wizję. Za metamorfozą bohaterki stoi nie pociąg seksualny, lecz anielskie i szlachetne oblicze Księcia, które wyzwala w Wanessie same pozytywne cechy, pozwalając jej przewyciężyć swoją małość.

Na marginesie wspomnieć należy, że podproletariusz Brajan stanowi swoistą antytezę Księcia Aleksandra. Jest on brzydki, nieudany i głupi, a braki w portfelu próbuje uzupełniać poprzez podły sabotaż (opłacany przez wiadome siły). Jednakże z uwagi na braki w intelekcie nie udaje mu się to. Autor wyraźnie mówi nam – nie ma drogi na skróty, na dłuższą metę nie da się nic w ten sposób osiągnąć. Brajan może i palił droższe Meluzyny, ale w gnojówce już nic nie zapali.

Za sprawą Wanessy tytułowy *most* udaje się wybudować na czas. Niewątpliwie nie byłoby to możliwe gdyby nie jej jakże ofiarna postawa. Czytelnik odczytany bezspornie od razu pozna, że jest to most nie tylko w sensie fizycznym, ale także i metaforycznym. Szerzej jednak na ten temat pisać nie będę, gdyż nie chcę czytelnika pozbawiać możliwości intelektualnej zabawy.

Parę słów natomiast napisać muszę o zakończeniu powieści (które niewątpliwie każdy wyrobiony czytelnik już dawno zrozumiał). Punkt odniesienia stanowi *Grusza*,

w której śmierć Roksany niweczyła cały misterny plan, a jej ostateczny los nie był czytelnikowi znany. Odmiennie jest w *Nowym moście*.

Śmierć Wanessy wieńczy dzieło jej przemiany – oto odrzuca ona swoje podłe, materialne ciało. Jednocześnie, dzięki nieskończonej dobroci Księcia Aleksandra, pomysłodawcy tytułowego mostu oraz własnej ciężkiej pracy może ona wrócić do swojej ojczystej krainy – Saginaty.

Wspomnieć także należy, że Wanessa w *Nowym moście* nie jest niedostrzegalnym trybikiem, tak jak Roksana w *Gruszy*. Tym razem Książę Aleksander dostrzega główną bohaterkę, wygłaszając ku jej czci piękną mowę pogrzebową, świadczącą o jego wielkim kunszcie oratorskim. W rezultacie tym razem autor pozostawia czytelnika z zakończeniem pełnym nadziei.

(-) *Wojciech Hergemon*